

Teatr

Teatr — to przede wszystkim aktor — mówi Piotr Monastyrski

W Szczecinie przebywa gościnnie reżyser radziecki, dyrektor teatru w Kujbyszewie Piotr Lwowicz Monastyrski, który z zespołem Państwowych Teatrów Dramatycznych przygotowuje premierę dramatu Trentiewa „Lubow Jarowaja”. Premiera zaplanowana jest na 15 grudnia, a więc o „Lubow Jarowaja” porozmawiamy później. Dais poprosiliśmy Piotra Monastyrskiego o kilka uwag o prowadzonym przez niego teatrze, repertuarze.

— Nasz teatr w Kujbyszewie jest jednym z największych w Federacyjnej Republice Rosyjskiej jak i w całym kraju. Mamy obecnie bardzo dobry, 60-osobowy zespół aktorów, a w ogóle przez naszą scenę przeszli, dziś najwybitniejsi aktorzy radzieccy, tacy jak chociażby Mikolaj Simonow, Totubiejew i inni.

W repertuarze staramy się uwzględnić przede wszystkim wielkie dzieła klasyki rosyjskiej i radzieckiej. Na przykład możemy śmiało powiedzieć, że wystawiliśmy całego Gorkiego. Oprócz jego dramatów, sami przygotowaliśmy adaptacje powieści. Największym naszym osiągnięciem był „Tryptyk” Gorkiego opracowany na scenę na podstawie powieści „Rodzina Artamonowych”, „Matka” i „Foma Gordiejew”. Gorki to dla nas nie tylko wspaniała dramaturgia, ale też świetna szkoła aktorska. Ponadto mamy specjalny sentyment do tego aktora, jako że nasz teatr nazwano jego imieniem.

Drugim wielkim nazwiskiem światowego teatru, które pojawia się często na afiszach w Kujbyszewie jest Szekspir. Grałśmy m. in. „Ryszarda III”, „Otello”. Tuż przed moim wyjazdem do Polski miała się odbyć premiera „Hamleta”, którego reżyserowałem. Nie stety na pięć dni przed premierą zachorował poważnie wykonawca głównej roli. No i premiera odłożona została aż na dwa miesiące. Hamleta gra młody absolwent naszej przyteatralnej szkoły aktorskiej, który ma dopiero 23 lata, ale mimo młodego wieku uważam, że gra Hamleta świetnie!

Podstawą naszego repertuaru jest dramaturgia współczesna. Tu najczęściej korzystamy z utworów Wiktora Rozowa, Ignacego Dworeckiego, czy Arbusowa, wreszcie Leonida Zorina; autora m. in. wzruszającej i mającej ogromne powodzenie u naszej publiczności „Warszawskiej melodii”.

Teraz, na M-lecia ZSRR przy-



gotowujemy sztukę współczesnego pisarza z Litwy Marcynkiewiczusa pt. „Król Mindaugas”. Premiera tej sztuki, którą reżyseruje bardzo młody człowiek ma się odbyć 15 listopada, w Kujbyszewie.

— Nie tylko w teatrze radzieckim, ale właściwie w teatrze europejskim są dwa nazwiska symbole, nazwiska oznaczające wielkie rozdziały historii teatru. To Stanisławski i Wachtangow. Pod ich wpływem zapewne i Pan kończył swoje studia?

— Byłem uczniem „prawej ręki” i serdecznego przyjaciela Wachtangowa Borysa Zachały, stąd w moim życiorysie artystycznym zaznaczają się przede wszystkim wpływy. Jednak w czasie lat pracy i doświadczeń doszedłem do wniosku, że w moim teatrze najważniejszy jest aktor. Jestem przeciwnikiem teatru reżysera, wielkiej inscenizacji, masy bezmiennej, przechodzącej przez scenę. Z tym jednak, że aktor musi się przed publicznością otworzyć, musi grać ludzkie szczęście i tragedię, ból i radość.

— Wiem, że widział Pan „Sen nocy letniej” w sali Księcia Bogusława w Zamku Książąt Pomorskich. Jak je Pan ocenia?

— Było to dla mnie wielkie przeżycie. Bardzo mnie zainteresowały próby Grudy maksymalnego zbliżenia — nawet w sensie dosłownym — aktorów i publiczności. Sądzę, że coś z tych szczęśliwych doświadczeń teatralnych przeniosę do Kujbyszewa.

— Dziękujemy za rozmowę, życzymy... a nie. Przed premierą nie życzyć nie należy. Oczekujemy więc z niecierpliwością na szczecińską premierę „Lubow Jarowaja” w Pana reżyserii.

(rozm.: wan)

Foto: Stefan Cieliak